

EWA KRASKOWSKA



<https://orcid.org/0000-0003-4316-1675>

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

krask@amu.edu.pl

PRZEKŁAD, LITERATURA I BYCIE „POMIĘDZY”

Jean Ward, 2020. *The Between-Space of Translation: Literary Sketches*, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Abstract

Translation, Literature, and Being “In-between”

The article is a review of the recent book by Jean Ward on Polish-English literary contacts through translation. The book contains several essays describing specific translation situations. The reviewer appreciates particularly the sensitivity with which the author interprets the texts she chooses in their cultural and metaphysical contexts. She also emphasises the accessibility and personal tone of Jean Ward’s academic writing.

Keywords: Jean Ward, translation, metaphors of translation, Polish-English literary contacts

Słowa kluczowe: Jean Ward, przekład, metafory przekładu, polsko-angielskie kontakty literackie

„What is translation? On a platter / A poet’s pale and glaring head, / A parrot screech, a monkey’s chatter / And profanation of the dead”¹ – tak brzmią pierwsze cztery linijki wiersza Władimira Nabokowa *On Translating* „Eugene

¹ W moim swobodnym tłumaczeniu: „Co to jest przekład? Na półmisku / Głowa poety, wzrok płonący / Skrzeczenie papug, małpie piski / I profanacja nieżyjących”.

Onegin” opublikowanego 8 stycznia 1955 roku na łamach „New Yorkera”. Tym legendarnym już dziś utworem, napisanym bezbłędną strofą oniegińską, tyle że oddaną w angielszczyźnie, autor *Lolity* osiągał co najmniej dwa cele: ogłaszał własny manifest bezkompromisowego translatorskiego literalizmu² oraz demonstrował odbiorcom swojego tłumaczenia, jak „wygląda” i w przybliżeniu brzmi jambiczna tetrapodia oryginału.

Dla Nabokova ideałem tłumaczeniowym była dosłowność, której bronił niczym niepodległości i dla której rezygnował z formalnych walorów poezji: rymu, metrum, instrumentacji brzmieniowej. To, co w ten sposób ginęło w przekładzie, próbował rekompensować bogatą obudową paratekstualną: jego *Eugene Onegin* mieści się w czterech parusetstronicowych tomach, z czego około tysiąca stron zajmują pedantyczne komentarze i objaśnienia od tłumacza. Wygładzanie i dostosowywanie przekładu (nie tylko poetyckiego) do norm translatorskich i oczekiwań czytelnicy kultury docelowej Nabokov uważał za czyn karygodny. Godząc się z koniecznością przekładania, widział w nim zjawisko podrzędne, z natury ułomne; wyjątek czynił dla autoprzekładu, który postrzegał jako podwojony akt twórczy; własną *Lolite*, napisaną najpierw po angielsku, a potem po rosyjsku, przedstawiał jako dwutekst wybrzmiewający różnymi znaczeniami w każdym z tych języków.

Jean Ward, autorka wydanej w 2020 roku książki *The Between-Space of Translation: Literary Sketches*, zadaje dokładnie to samo pytanie (nie nawiązując zresztą do Nabokova), ale zupełnie inaczej na nie odpowiada. Znakomita dwujęzyczna badaczka angielsko-polskich kontaktów językowych w literaturze pięknej i jej przekładach z pewnością polemizowałaby z Nabokovowskim deprecjonowaniem sztuki przekładu. I choć nigdzie z tej okazji nie korzysta, to właśnie sakramentalnym pytaniem „What is translation?” otwiera tom *The Between-Space of Translation*, tytułując tak pierwszy z ośmiu (a właściwie dziewięciu, jeśli liczyć kilkunastostronicowe *Conclusions*) zawartych w nim esejów. Gatunkowe określenie „esej” bardziej pasuje do tych tekstów niż „artykuł naukowy” czy „studium”, gdyż akademickie piarstwo Ward jest silnie upodmiotowione i nie stroni od tonacji osobistej i zaangażowanej. W jednym z wcześniejszych artykułów złożyła ona wręcz następującą deklarację: „Skłonna byłabym stwierdzić, że uprawianie refleksji humanistycznej w każdej dziedzinie kończy się niepowodzeniem,

² Przekład Nabokova ukazał się w roku 1964 i wywołał liczne kontrowersje. Cytowany wiersz można zatem odczytywać jako jego zapowiedź oraz głos antycypujący zarzuty o brak umiejętności tłumaczenia wierszy regularnych.

jeśli osoba badająca w jakiś sposób nie włącza do niej siebie jako własnie osoby” (Ward 2018: 300). *The Between-Space...* badaczka napisała po angielsku nie tylko dlatego, że w języku tym jest najgłębiej zakorzeniona (*most deeply grounded*)³, lecz także po to, by anglojęzycznemu odbiorcy przekazać choć część bogactw, jakie odkryła w polskiej kulturze, literaturze i języku, odbiorcy polskiemu zaś (w którego znajomość angielszczyzny nie wątpi) pogłębić wgląd w literaturę tworzoną po angielsku i pomóc dostrzec niektóre jej niuanse.

Przekład ma to do siebie, powiada Ward, że zawsze coś w nim umyka, wszelako w fakcie tym należy widzieć nie stratę, deficyt i powód do utyskiwań, a raczej inspirację i bodziec nie tylko do eksplorowania tego, co obce, lecz także do nowego spojrzenia na to, co swojskie (*to explore the foreign but also to rediscover the familiar*). Warunkiem uzyskania takiego efektu jest, jak to kiedyś określił Stanisław Barańczak, lektura „związana” (Barańczak 1974), równoległe czytanie tekstu źródłowego i jego tłumaczenia z wyczuwaniem na najmniejsze detale językowe, łatwe do przeoczenia w lekturze (znów Barańczak) „samoistnej”. W takim czytaniu specjalizują się tłumacze i translatolodzy, a Jean Ward uprawia obie te profesje, wciąż dokonując zaskakujących i ekscytujących odkryć, którymi pragnie się z nami podzielić. Z tego pragnienia wyrastają jej teksty akademickie i dzięki temu pragnieniu są one tak ciekawe. Fascynującą właściwością tłumaczeń literackich jest też ich seryjność (Balcerzan 1968), dialogowość, ponawialność i odnawialność, nie tylko wskutek tzw. starzenia się przekładów, ale również dlatego, że zmienia się nasze myślenie o tym, czym są i czym mogą się one stawać. Dzisiaj przekłady i ich twórcy radykalnie się emancypują, zaś Jean Ward jako tłumaczka i translatolożka również chce w tym procesie uczestniczyć, pytając nie tylko o to, czym jest przekład, ale i kim jest współcześnie ten, kto go uprawia. Co ważne, pytań tych nie zawiesza w teoretycznej próżni. Swoje rozważania o „prowizorycznej, zawsze niekompletnej” naturze przekładu ilustruje zajmującą narracją o tym, jak powstawały wersje jej własnego tłumaczenia wiersza Andrzeja Szuby⁴. W istocie wiele fragmentów *The*

³ W niniejszej recenzji cytaty z omawianej książki podaję w tłumaczeniu własnym, a jeśli przywołuję bądź parafrazuję krótkie sformułowania uznane przeze mnie za ważne lub celne, ich wersję oryginalną umieszczam obok w nawiasie.

⁴ Nie wdając się w szczegóły, napomknę tylko, iż chodzi o wiersz *WHAT'S THE CLIMATE LIKE IN POLAND*, w którym angielski tytuł poprzedza tekst polski, a cały koncept polega na tym, że porom roku odpowiadają nazwy miesięcy związane z przełomowymi wydarzeniami we współczesnej historii Polski (marzec, sierpień, październik, grudzień).

Between-Space... ma charakter coraz częściej dziś ukazujących się drukiem *translation memoirs*, osobistych świadectw z samego procesu translacji (by wymienić choćby niedawną *Łódź Ulisses*a Macieja Świerkockiego), posiadających całkiem spore (i wciąż rosnące) grono oddanych czytelników i czytelniczek.

Ważnym – jeśli nie najważniejszym – narzędziem poznawania i rozumienia zjawisk przekładowych są dla Jean Ward metafory: „metafory, które «wiedzą», czym jest tłumaczenie”, jak onegdaj zatytułował swój artykuł Edward Balcerzan (2005). Już w omówionym powyżej pierwszym rozdziale, przywołując dawne i współczesne refleksje translatologiczne, autorka zwraca uwagę właśnie na metaforyczne aspekty dyskursu o przekładzie. Bywał więc przekład między innymi ubogą kuzynką oryginału (*a poor cousin of original verse*) i niedocenianą siostrą przyrodnią prawdziwej literatury (*the unacknowledged half-sister of true literature*); podróżnikiem w nieprzeniknionej dżungli (*a traveller in an “impenetrable jungle”*) i reżyserem przedstawienia (*director of a performance*), by nie wspominać już wyświechtanych fraz o przekładach i kobietach albo wiernych, albo pięknych. Kolejne siedem rozdziałów *The Between-Space...* skonstruowanych zostało więc – pomysłowo i elegancko – wokół siedmiu różnych metafor przekładowych, a ich tytuły rozpoczynają się od tej samej formuły: *Translation as...* (wskutek czego, warto zauważyć, spis treści wygląda niemal jak lakoniczny utwór poetycki oparty na anaforze). Mamy więc przekład jako: przekraczanie granic (*border crossing*), gościnność (*hospitality*), odkrywanie (*exploration*), kolonizację (*colonization*), stratę i zysk (*loss and gain*), przyjaźń (*friendship*) oraz spotkanie (*encounter*). Każdy z tych rozdziałów to samodzielne studium przynoszące niezwykle ciekawe i wnikliwe interpretacje konkretnych sytuacji przekładowych⁵, spośród których wskażę i krótko omówię trzy przeze mnie wybrane.

Można rzec, iż każda sytuacja przekładowa ma w sobie coś intrygującego, nieoczywistego, ale w tych, które Jean Ward przedstawia w swojej książce, owa nieoczywistość się potęguje i oświetla szersze obszary angielsko-polskiej *between-space*. Niekiedy dotyczy to niuansów znaczeniowych zakodowanych w pojedynczych słowach czy zwrotach, które badaczka bezbłędnie wychwytuje i analizuje jako kulturowych fałszywych przyjaciół

⁵ Sytuacja przekładowa to – w moim pojęciu – konglomerat elementów tekstualnych, personalnych, instytucjonalnych i innych, dzięki którym mógł zaistnieć konkretny przypadek komunikacji literackiej (lub okołoliterackiej) za pośrednictwem tłumaczenia.

tłumacza. Za przykład mogą tu posłużyć *Kresy Wschodnie / Eastern Borderlands* i *chapel / kaplica* z rozdziału drugiego, poświęconego prozie Aleksandra Jurewicza i takim zagadnieniom, jak hybrydyczny język pogranicza (*hybrid language of borderland*), zjawisku „języka w języku” oraz idei „bagażu”, który przekład winien przenosić (*trans-late, carry across*) między kulturami (s. 57). Leksem *baggage* jest w istocie dla Ward kluczową z owych metafor, wokół których organizuje swój przekładoznawczy dyskurs. Został zaczerpnięty od Małgorzaty Łukasiewicz, która tak właśnie nazwała ładunek kulturowych odniesień, skojarzeń, tradycji, świata materialnego i duchowego, „taszczonych” przez każde dzieło artystyczne (Łukasiewicz 2017: 115).

Duże wrażenie wywrze zapewne na polskim czytelniku rozdział czwarty, w którym autorka wykorzystuje swoje doświadczenie translatorskie związane z pracą nad przekładem z języka polskiego na angielski albumu upamiętniającego otwarcie cmentarzy wojennych w Katyniu, Miednoje i Charkowie. Wrażliwie i szczerze opisuje tu Ward swoje poczucie niestosowności związane z oddawaniem po angielsku powracającej stale w tekście źródłowym frazy „polegli na polu chwały” (odnoszonej do polskich jeńców wojennych zamordowanych przez Sowieców) i innych zwrotów z tego samego pola semantycznego. W jej ojczystym języku wyrażenie *they fell on a field of glory* mieści się bowiem w innym rejestrze retoryki militarno-patriotycznej: „Zrozumiałam wówczas, że dyskomfort, jaki poczułam wobec niewinnych przejawów patriotyzmu w polskim albumie, był uwarunkowany kulturowo i historycznie, a doświadczenie przekładu stało się doświadczeniem odkrywania (*exploration*)” (s. 106) – wyznaje nam autorka. Odwołuje się przy tym do własnych zasobów lekturowych, w których wzorcem retoryki wojennej była poezja Siegfrieda Sassoon’a i Wilfreda Owena, oraz do utrwalonej w świadomości Brytyjczyków opinii, że twórczość owych poetów-żołnierzy pierwszej wojny światowej uczyniła „wysoką dykcję” (*high diction*) bezużyteczną dla oddania strasznego doświadczenia nowoczesnej wojny. Tę osobistą obserwację autorka rzutuje następnie na szersze pola kulturowe, porównując na przykład funeralną liturgię katolicką i anglikańską, polskie i angielskie konotacje takich pojęć, jak *Wschód / the East* oraz *pole chwały / the field of glory*. Wszystko to zaś bogato i trafnie opatruje odwołaniami do utworów literackich, tekstów religijnych czy rozważań teoretycznych. W wymiarze naukowym rozdział traktuje o odwiecznym translatorskim dylemacie związanym z opozycją domestykacji i egzotyzyacji, jednak dobór materiału tekstowego, a następnie osadzenie go w doświadczeniu jednostkowym

i zbiorowym, czynią z niego coś więcej niż tylko akademickie studium przekładoznawczo-komparatystyczne.

Równie intrygującą sytuację przekładową, choć w innym, bardziej filologicznym wymiarze, roztrząsa Jean Ward w rozdziale ósmym, zatytułowanym *Translation as Encounter*, którego tematem jest korespondencja Czesława Miłosza i amerykańskiego filozofa-trapisty Thomasa Mertona. Opisany tu i dogłębnie przeanalizowany materiał tekstowy wymagał od badaczki szczególnego rodzaju bilingwalnej wrażliwości językowej. Geneza tego materiału jest następująca: oto poruszony lekturą angielskiego przekładu *Zniewolonego umysłu* Merton wszczyną w 1958 roku wymianę listów z nieznanym mu wcześniej autorem książki, która to wymiana trwa całą dekadę i przemienia się w intelektualną oraz duchową przyjaźń⁶. Cóż jest dla przekładoznawcy fascynującego w tej korespondencji? Była ona prowadzona, rzecz jasna, po angielsku, jej przekładu na polski dokonała Maria Tarnowska, ukazał się on w roku 1991 (Merton, Miłosz 1991), a oryginalną wersję udostępniono w formie książkowej dopiero sześć lat później (Faggen 1997). Ward czyni obszerne uwagi na temat treści owych listów, podkreśla ich niezwykłą szczerość⁷ i bliskość duchową obu autorów, lecz tym, co interesuje ją przede wszystkim, jest toporna angielszczyzna Miłosza, poprawna gramatycznie, lecz w istocie sprawiająca wrażenie przekładu z polskiego. Czytelnik anglojęzyczny otrzymuje więc dwugłos językowo asymetryczny, obcość Miłosza jawi się mu z całą wyrazistością, podczas gdy odbiorca polskiego przekładu tej korespondencji ma do czynienia z tekstem językowo udomowionym: „Pod powierzchnią słów angielskich zdania płyną jakby po polsku; inaczej mówiąc, Miłosz pisze po polsku, używając angielskich słów, podczas gdy w tłumaczeniu listy te są napisane doskonałą, naturalnie brzmiącą polszczyzną” (s. 234).

⁶ Nawiasem mówiąc, warto przypomnieć, że dla Mertona obfita korespondencja z pisarzami (a sporadycznie z pisarkami) była częścią codziennych praktyk pisarskich, toteż jego odruch nawiązania kontaktu z Miłoszem nie był niczym wyjątkowym. Wśród adresatów listów trapisty były tak wybitne osobistości literatury, jak choćby Evelyn Waugh, Jacques Maritain, Borys Pasternak czy Julien Green. Listy były dla Mertona podstawową formą nawiązywania i pogłębiania relacji z innymi – w jego archiwum w Bellarmine University zdeponowano ich około dziesięciu tysięcy!

⁷ „W istocie niekiedy ich korespondencja wydaje się tak boleśnie szczerą, że można się poczuć trochę jakby wbrew własnej woli stanęło się za blisko konfesjonału, przy którym spowiada się ktoś inny” (s. 230) – pisze autorka, a ja przytaczam te słowa (we własnym przekładzie), bo są one znamienne dla dającej o sobie znać w jej dyskursie potrzeby dyskrecji i powściągliwości.

Tego rodzaju niezwykle przypadki translatorskie stanowią nie lada gratkę dla badaczy, a Jean Ward potrafi je nadzwyczaj ciekawie wynajdywać, opisywać, analizować i opatrywać pointami, które dotyczą sfery egzystencjalnej i spirytualnej osób zaangażowanych w daną sytuację przekładową. Rozdział o przekładzie jako spotkaniu kończy się takimi słowami: „Ich wspólna przestrzeń «pomiędzy», w której – świadomie lub nieświadomie – każdy z nich, zarówno Merton, jak i Miłosz, wkraczał w jakiś sposób w język ojczysty tego drugiego, stała się jakby przestrzenią tęsknoty, gdzie szuka się czegoś więcej niż to, co można wyrazić po angielsku czy po polsku, czy w ogóle w jakimkolwiek ludzkim języku” (s. 247). Już tylko w trybie sprawozdawczym dopowiem zatem, że w pozostałych esejach owa przewodnia dla całej książki *between-space* została ukazana w: przekładowych dziełach Andrzeja Szuby tłumaczącego angielsko-walijskiego poetę (i anglikańskiego duchownego) Ronalda Stuarda Thomasa (rozdział trzeci); w interpretacyjnym *misreading* i *mistranslation*, jakie zaszło w dokonanej przez brytyjskiego poetę Geoffreya Hilla lekturze *Zniewolonego umysłu* Miłosza (rozdział piąty); w uważnej (i po części samokrytycznej) analizie i interpretacji Barańczakowego przekładu jednego wiersza Seamusa Heaney’a (rozdział szósty) i wreszcie w studium poświęconym dokonaniem przez Magdę Heydel tłumaczeniu wiersza Elizabeth Jennings (rozdział siódmy). Zamykający tom rozdział dziewiąty nosi wprawdzie tytuł *Conclusions*, ale w podtytule zachęca, by wyjść poza strefę „pomiędzy” (*Looking beyond the between-space*) i rozpoczyna się od przytoczonego za angielskim przekładem motto z *Ziemi Ulro* Miłosza; odpowiedni fragment w wersji polskiej brzmi następująco „Cóż mają począć ludzie, dla których niebo i ziemia jest za mało i nie mogą żyć, jeżeli nie oczekują innego nieba i innej ziemi? [...] Będą wierzyć, po prostu dlatego, że wypełniające ich pragnienie nie może być wyrażone w żadnym ze zmiennych ludzkich języków”⁸. Dla autorki jest ów epigraf punktem wyjścia do erudycyjnych, ale zarazem bardzo osobistych refleksji o tym, że choć sama praktyka translatorska jest trudem nader przyziemnym (*down-to-earth*), ba, wręcz mozolnym, to przecież – i tu wspiera ją Michael Edwards, autor książki *Toward a Christian Poetics* – w ostatecznym rozrachunku staje się dla tłumacza (a bywa, że i dla autora oryginału) doświadczeniem z gruntu metafizycznym, przenoszącym „[...] tę czynność i jej rezultat w sferę czegoś, czego nie można określić inaczej niż tylko poszukiwaniem o charakterze duchowym (*spiritual*)” (s. 253).

⁸ Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1994, s. 268.

I to jest jeszcze jedna kwestia wyróżniająca akademickie pisarstwo Ward na tle uprawianych w Polsce studiów translatologicznych, którą trzeba tu zaznaczyć. Jej wybory badawcze są mianowicie silnie naznaczone akcentami metafizycznymi i religijnymi. Mówiąc wprost – autorkę interesuje przede wszystkim twórczość literacka (liryka, proza, esej, dokument osobisty) o tej właśnie tematyce. Jej doktorat sprzed lat ponad dwudziestu dotyczył polskich przekładów poezji T.S. Eliota (Ward 2001), habilitację uzyskała na podstawie monografii poświęconej twórczości Geoffreya Hilla, Elizabeth Jennings oraz R.S. Thomasa, którą określiła mianem „poezji chrześcijańskiej w czasach postchrześcijańskich” (Ward 2009) – i jak widać nadal pozostaje w kręgu wyznaczonym tymi nazwiskami, wzbogacając go o nowe osoby, myśli, utwory i konteksty kulturowe. Sama Jean Ward jest uosobieniem owej fascynującej ją strefy *between*: bycia pomiędzy angielskością i polskością, katolicyzmem i anglikanizmem, pisarstwem akademickim i osobistym. Własną dwujęzyczność oraz dwukulturowość postrzega jako przywilej – i szczerze dzieli się nim z czytelnikami i czytelniczkami w obu językach, którymi włada nie tylko doskonale, ale również z ujmującą swobodą i bezpośredniością.

Bibliografia

- Balcerzan, Edward. 1968. *Poetyka przekładu artystycznego*, „Nurt” 8, s. 23–26.
— 2005. *Metafory, które „wiedzą”, czym jest tłumaczenie*, „Teksty Drugie” 5, s. 41–52.
- Barańczak, Stanisław. 1974. *Przekład artystyczny jako „samoistny” i „związany” obiekt interpretacji*, w: J. Baluch (red.), *Z teorii i historii przekładu artystycznego*, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 47–74.
- Faggen, Robert (red.). 1997. *Striving Towards Being: The Letters of Thomas Merton and Czesław Miłosz*, New York: Farrar, Strauss and Giroux.
- Łukasiewicz, Małgorzata. 2017. *Pięć razy o przekładzie*, Kraków–Gdańsk: Karakter–Instytut Kultury Miejskiej.
- Merton, Thomas, Miłosz, Czesław. 1991. *Listy*, wstęp J. Gromek, przeł. M. Tarnowska, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Ward, Jean. 2001. *T. S. Eliot w oczach trzech polskich pisarzy*, Kraków: Universitas.
— 2009. *Christian Poetry in the Post-Christian Day: Geoffrey Hill, R. S. Thomas, Elizabeth Jennings*, Frankfurt am Main: Peter Lang Verlag.
— 2018. „Zobaczyć świat w ziarenku piasku”. *Przyczynek do refleksji nad „literaturą a religią” z perspektywy pogranicznej*, „Konteksty kultury” 3, s. 291–304.